

COMMENTAIRE COMPOSÉ DE LITTÉRATURE POLONAISE ET COURT THÈME

Commentez, **en polonais**, le texte suivant :

Wyruszyłem w połowie lat osiemdziesiątych, w sobotę rano.

Droga wiodła przez Czechy (które prawie są ojczyzną Gustawa), przez rzeńskie oświetloną Pragę, przez Niemcy (nad nami Der Sternenhimmel, pod kołami Unsere Erde), mijaliśmy z dala Jezioro Bodeńskie, i dalej w głąb Szwajcarii, w górę Renu, do Lozanny, nad Lemana.

5 Na lozańskim parkingu czekał na mnie Vincent – miejscowy humanista. Miał na sobie biały prochowiec, a w ręku znak rozpoznawczy: pierwszy tom dzieł zebranych Mickiewicza, wydanie jubileuszowe z 1955 roku. Rozwarł ramiona i wołał na mój widok:

– Jakże się cieszę, że przyjechałeś, gratuluję awansu na najwytrawniejszego w całym Instytucie przewodnika obcych humanistów, a co się z tym wiąże, delegacji służbowej, gratuluję
10 i zapraszam do siebie. Będiesz miał okazję, by do woli napatrzeć się naszym domowym obyczajom, które z pietyzmem kultywujemy.

Nie dziwiła mnie jego wszechwiedza. W końcu interesował się Polską, znał język polski, miał zapewne w swym dorobku esej poświęcony jakiemś naszemu władcy lub kompozytorowi. Nic zatem nie było dziwnego w fakcie, iż orientował się nie tylko w ogólnych sprawach polskich,
15 ale i w szczegółowej problematyce naszego Instytutu. Istotnie, nasi najwytrawniejsi przewodnicy, prędzej czy później, bywali przez Nikodema wysyłani w zagraniczną delegację służbową.

- Otrzyjcie się trochę o świat i przypatrzcie domowym obyczajom cudzoziemskich humanistów – mawiał przy pożegnaniu Nikodem i wręczał nikiemne kieszonkowe.

20 [...]

[Vincent] mówił olśniewającą polszczyzną, bez cienia obcego akcentu ciągnął w nieskończoność swe karkołomne, lecz przecież logiczne wywody, i krasił je jeszcze w dodatku, od czasu do czasu, jakąś staropolską facecją.

– Kupiłem ten samochód – mówił, gdyśmy się w jego białym mikrobusie marki Nissan rozsiadli – kupiłem ten samochód ze względu na dziatwę. Posiadamy czworo dzieciak: Jacques’a, Chantalle, Nicolle i Gérarda. Chowamy je najliberalniej, jak tylko potrafimy. Stosujemy perswazję, starannie przemyślany system kar i nagród, a w gruncie rzeczy tylko nagród, ale cóż począć, kiedy każde z dzieciak ma swój przyrodzony temperament. Jacques jest koleryk, Chantalle melankoliczka, Gérard flegmatyk, a Nicolle krewniczka...

30 Słuchałem opowieści Vincenta o dzieciach, za oknem samochodu architektura Lozanny schodziła w dół, widać już było wielką wodę, sięgnąłem do kieszeni, wyjąłem paczkę carmenów, rozerwałem celofanik, rozbebeszyłem sreberko, wyjąłem papierosa i zapaliłem. (Zabrałem ze sobą dwa kartony carmenów, bo, jak już wspomniałem, pod względem finansowym byłem trup, który tu, pośrodku was, bracia Szwajcarzy, zasiada).

- 35 Za każdym razem, gdyśmy z Vincentem w „Sous les chênes” siedzieli, szeptałem do siebie: „gdy tu mój trup, gdy tu mój trup”, nikczemne kieszonkowe, com je miał w kieszeni, miałem na nienawistną miazgę. „Gustawie, ocknij się”, przywoływałem sam. Zdarzyło mi się zamienić z nią dwa słowa, lecz to, co dla każdego powinno być początkiem wiadomo czego, dla mnie, Gustawa, stało się końcem wszystkiego.
- 40 Zaszedłem mianowicie któregoś dnia sam, bez Vincenta, „Pod Dęby”, to znaczy „Sous les chênes”, których, jeśliś rzeczywiście był w Lozannie, nie możesz nie pamiętać, i zamówiłem piwo przy nieskazitelnym kontuarze. Patrzyłem, jak Beverly nalewa do nieskazitelnej szklanki, odruchowo rozluźniłem krawat i pomyślałem o uldze, jaką naznaczony będzie najbliższy kwadrans mego żywota. Będzie to ulga podszyta, co prawda, desperacją, z jaką zdecydowałem
- 45 się naruszyć i tak prawie już nieistniejące zasoby nikczemnego kieszonkowego, ale powiedzmy: byłem gotów na wszystko.

Jerzy Pilch, *Spis cudzołóżnic*, 1993

COURT THÈME

On utilise généralement la page dans le sens de sa plus grande dimension. Il en va de même pour le lit. Le lit (ou, si l'on préfère, le page) est un espace rectangulaire, plus long que large, dans lequel, ou sur lequel, on se couche communément dans le sens de la longueur. On ne rencontre de lit « à l'italienne » que dans les contes de fées (le Petit Poucet et ses frères, et

5 les sept filles de l'Ogre, par exemple) ou dans des conditions tout à fait inhabituelles et généralement graves (exode, suites d'un bombardement, etc.). Même quand on utilise le lit dans son sens le plus fréquent, c'est presque toujours un signe de catastrophe que de devoir y dormir à plusieurs : le lit est un instrument conçu pour le repos nocturne d'une ou deux personnes, mais pas plus.

10 Le lit est donc l'espace individuel par excellence, l'espace élémentaire du corps (le lit-monade), celui que même l'homme le plus criblé de dettes a le droit de conserver : les huissiers n'ont pas le pouvoir de saisir *votre* lit : cela veut dire aussi – et on le vérifie aisément dans la pratique – que nous n'avons qu'un lit, qui est *notre* lit ; quand il y a d'autres lits dans la maison ou dans l'appartement, on dit que ce sont des lits d'amis, ou des lits d'appoint. On ne dort bien,

15 paraît-il, que dans son lit.

Georges Perec, *Espèces d'espaces* (1974)